



ROZMOWA O MUZEACH Z FERDYNANDEM RUSZCZYCEM

Spotkanie, które odbyło się w Dworku Prezydentów RP w dniu 22 lutego, poświęcone było najogólniej mówiąc muzealnictwu, a przybliżając bardziej roli i znaczeniu muzeów w Polsce. Miało też na celu zainteresowanie przybyłych, tym co muzea prezentują i czym są dla nas wszystkich. Najwięcej uwagi nasz Gość poświęcił Muzeum Narodowemu w Warszawie. Wynikało to przede wszystkim z tego, że temat prezentował Pan Ferdynand Ruszczyk - jego dyrektor i jeden

muzealnictwem.

Swoją prelekcję nasz Gość rozpoczął od dosyć smutnego, ale prawdziwego stwierdzenia. W powojennej historii Rzeczypospolitej nie zbudowano w Polsce od podstaw żadnego muzeum. Muzea powstawały głównie w budynkach do tego adaptowanych: pałacach, zabytkowych kamienicach. Jedynym wyjątkiem była dobudowa skrzydła do gmachu Muzeum Narodowego w Poznaniu. A przecież muzea są, obok

placówek w europejskich stolicach. Tymczasem dyrekcja warszawskiego Muzeum Narodowego od ośmiu lat stara się urealnić projekty jego poszerzenia. Standardem światowym jest to, że muzea prezentują publiczności 10 - 15% swoich zbiorów, reszta jest zmagazynowana. Muzeum Narodowe w Warszawie ze względu na szczupłość miejsca jest w stanie przedstawić tylko około 4% posiadanych dzieł sztuki.

Historia muzealnictwa w Polsce bierze swój początek od zbiorów królewskich, księżęcych czy takich osób, które w minionych czasach stać było na kolekcjonowanie dzieł sztuki. Większość z tych zbiorów później upubliczniano. W taki sam sposób powstały słynne kolekcje w Luwrze czy Prado - najpierw upublicznione, a następnie upaństwowione. W Polsce pierwszą osobą, która stwierdziła potrzebę zgromadzenia w jednym miejscu najcenniejszych pamiątek i dzieł mogących świadczyć o historii narodu polskiego był król Stanisław August Poniatowski. On sam posiadał wiele cennych obiektów wartych pokazania następnym pokoleniom. Historia niestety pokrzyżowała jego plany. Rozbiory Polski spowodowały, że cenne dzieła sztuki powędrowały za granicę.

Za oficjalny początek muzealnictwa w Polsce uważa się zgromadzenie w Puławach zbiorów księżnej Izabeli Czartoryskiej. Były to oczywiście zbiory prywatne pochodzące głównie z XIX wieku. Pierwsze Muzeum Narodowe gromadzące polskie dzieła sztuki założone zostało w 1883 roku w Krakowie, w zaborze austriackim cieszącym się największą autonomią.

W Warszawie, poddawanej bezwzględnej polityce rusyfikacyjnej, wszelkie próby stworzenia publicznych zbiorów sztuki szybko udaremniano. Dopiero w 1862 roku powstało w Warszawie Muzeum Sztuk Pięknych - pierwsze muzeum



z największych w naszym kraju autorytetów w dziedzinie muzealnictwa. Zapytany przed spotkaniem o zbieżność nazwiska z innym znanym Ferdynandem Ruszczycem, wybitnym polskim malarzem okresu Młodej Polski żyjącym i tworzącym na przełomie XIX i XX wieków, potwierdził, że jest w prostej linii jego wnukiem. Wychowywał się więc otoczony sztuką, pomiędzy pamiątkami po słynnym dziadku i to między innymi temu zawdzięcza swoje późniejsze zainteresowania

bibliotek i archiwów, miejscem przechowywania skarbów kultury narodowej i dziedzictwa narodowego. Muzealnictwo na świecie jest ważnym czynnikiem promowania miast i regionów. Luwr jednoznacznie kojarzy się z Paryżem i miliony turystów przyjeżdżających do Francji nie wyobrażają sobie wizyty w tym kraju bez obejrzenia prezentowanych tam zbiorów. Podobną rolę spełniają British Museum, Prado, drezdeński Zwinger, czy wiele innych takich

artystyczne, będące bezpośrednim poprzednikiem Muzeum Narodowego w tym mieście. Jego przemianowanie nastąpiło w 1916 roku i placówce wyznaczono zadanie planowego gromadzenia zbiorów w zakresie kultury i sztuki polskiej, a także w miarę możliwości światowej. W okresie początków funkcjonowania muzeum ponad pięćdziesięciokrotnie zmieniało ono swoją siedzibę. Przez pewien czas mieściło się nawet w prosektorium przy Szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie. Pierwszym dyrektorem muzeum był Bronisław Gembarzewski, artysta malarz i historyk wojskowości. Liczba zbiorów Muzeum Narodowego powiększała się tak gwałtownie, że nagłą stała się potrzeba wybudowania nowego gmachu. Zadanie to wypełniło prawie cały okres dwudziestolecia międzywojennego. W wyniku ogłoszonego konkursu na projekt budynku wybrano w 1926 roku pracę Tadeusza Tołwińskiego. Zaprojektowany w stylu klasycystyczno-modernistycznym budynek tworzy wydłużony korpus, odsunięty od ulicy z czterema dostawionymi doń pod kątem prostym skrzydłami. Jego realizacja trwała aż do 1938 roku, kiedy to otwarto go dla publiczności. W ciągu pierwszego roku wystawy zorganizowane w muzeum zwiedziło ponad pół miliona osób. Pokazuje to jak bardzo potrzebna była taka placówka, kierowana już w tym czasie przez historyka sztuki, Stanisława Lorentza.

Funkcję dyrektora Muzeum Narodowego pełnił on przez 47 lat i wcale nie jest przesadą stwierdzenie, że pod jego kierownictwem przeżywało ono swój „złoty wiek” urastając do roli nowoczesnej instytucji muzealnej. Niestety, druga wojna światowa pozostawiła po sobie wiele zniszczeń. Uszkodzony został gmach muzeum, część zbiorów uległa całkowitemu zniszczeniu, wiele zostało przez okupantów wywiezione. Z tego okresu wspominamy piękną kartę w historii profesora Lorentza o zachowanie i uratowanie zbiorów z Zamku Królewskiego. Cenne eksponaty zostały wywiezione lub schowane w Muzeum Narodowym, rzeczy najcenniejsze zostały zabezpieczone i tak ukryte, że nie udało się Niemcom ich znaleźć. Wśród tych dzieł były płótna Jana Matejki - między

innymi „Bitwa pod Grunwaldem”. Przez cały okres okupacji zbiory muzeum były systematycznie wywożone i niszczone. Niemcy mieli dokładnie przygotowane listy dzieł sztuki, które wywozili do Rzeszy. Strata kultury narodowej była znacząca i duża. W niektórych przypadkach, np. zbiorów medali i monet, nie da się nawet określić, co zostało bezpowrotnie utracone. Celowo i z pełną premedytacją starano się zniszczyć wszystkie ślady polskości. Można tu przytoczyć kolejną piękną kartę z historii profesora Lorentza - niewiele osób o tym wie, że niemieckie władze okupacyjne już po powstaniu warszawskim zleciły mu zwiezenie wszystkich najcenniejszych eksponatów do muzeum w celu dalszego ich wywiezienia do Niemiec. Profesor robił to, jakby z założenia perfidnie tak długo, że dzieła te doczekały 17 stycznia 1945 roku, nie zostały wywiezione i przez to się uratowały.

W 1945 roku zbiory Muzeum Narodowego zostały upaństwowione i uznane za centralną instytucję muzealną w Polsce. Dzieła ukryte w czasie wojny powróciły do muzeum w stanie dużego zniszczenia, jednak najważniejsze było to, że udało się je zachować. Rękoma konserwatorów bardzo szybko przywrócono tym dziełom blask i świetność. Lawinowo wzrastały w tym okresie zbiory zasilane przez prywatne kolekcje podworskie, a także zbiory ponemieckie przejmowane przez skarb państwa w ramach tzw. akcji „rewindykacyjnej”. W wyniku powojennych przemian wyodrębniono kilka nowych galerii. Muzeum rozwinęło się jako placówka naukowa, która prowadzi badania we wszystkich dziedzinach sztuki związanych z jego zbiorami i współpracuje ze szkołami wyższymi. Światową renomę zyskała działalność naukowa Galerii Sztuki Starożytnej, zainicjowana pod kierunkiem profesora Kazimierza Michałowskiego. Wzbogaciła się ona o eksponaty z wykopalisk prowadzonych na Krymie, w Egipcie, Sudanie, Syrii i na Cyprze. Prawdziwą rewelacją było odkrycie przez polską misję w Faras w północnym Sudanie katedry z nubijskimi freskami, z których połowę otrzymało Muzeum Narodowe. Pozwoliło to stworzyć w 1972 roku unikatową na świecie Galerię Sztuki Faras.

Stanowi ona chlubę polskiej archeologii i największe muzea na świecie zwracają się z prośbą, aby niektóre z tych eksponatów im wypożyczyć. Dzieła z tego okresu posiadają na świecie tylko muzea w Sudanie i w Warszawie. Ostatnio pojawiła się szansa, aby znowu prowadzić wykopaliska w Sudanie i połowa z wykopanych rzeczy będzie przywieziona do Warszawy.

Obowiązująca w Polsce ustawa o muzeach z 1997 roku wyraźnie mówi, jaka ma być ich rola. Mają one gromadzić, przechowywać, opracowywać materiały, prowadzić działalność edukacyjną poprzez dzieła sztuki i dopiero na piątym miejscu mówi się o działalności wystawienniczej. Paradoxem czasu jest to, że działalność wystawiennicza jest najważniejsza i stanowi podstawę działalności muzeów. Poprzez nią muzealnicy chcą zainteresować społeczeństwo zbiorami sztuki, zmienić wizerunek muzeów, stworzyć podstawy normalnego funkcjonowania.

Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie liczą obecnie około 800 000 obiektów, ale duża ich część nie do końca jest jego własnością. Jest to bardzo istotny problem, który trzeba jednak rozwiązać. Muzea z jednej strony nie kwestionują prawa własności, ale z drugiej strony chcą przechować te dzieła w prawidłowy sposób dla kolejnych pokoleń. Dla właściwego wizerunku galerii pozbycie się niektórych dzieł sztuki byłoby stratą niepowetowaną, bo nie można podobnych rzeczy pozyskać gdzie indziej - po prostu w Polsce ich nie ma. W tej chwili trwają rozmowy ze spadkobiercami i przedstawicielami rodzin arystokratycznych, ale wymagane do tego są odpowiednie uregulowania rządowe i prawidłowa ustawa repywatyzacyjna. Głośny jest ostatnio także spór prowadzony przez Muzeum Narodowe z różnymi kościołami - najbardziej znany z nich to spór z Bazyliką Mariacką w Gdańsku. Ze swojej strony muzeum proponuje przekazanie do kościołów wiernych kopii eksponowanych w galeriach dzieł.

Polskie muzealnictwo jest bardzo ubogie, ale jest w naszym kraju wielka potrzeba pokazywania znanych kolekcji. Na szczęście można to robić dzięki wymianom ze światowymi muzeami, czy też korzysta-

jąc z pomocy sponsorów. Pierwszy raz znane dzieła z zagranicy przewieziono do Warszawy z Watykanu. Dzięki bardzo osobistym kontaktom i błogosławieństwu Ojca Świętego udało się pokazać w Muzeum Narodowym dzieła Caravaggia i jego naśladowców. Wystawę tę otwierał Prezydent Aleksander Kwaśniewski, który również często osobiście udziela znaczącej pomocy muzeum. Dzięki patronatom obejmowanym przez niego nad muzealnymi przedsięwzięciami ma ono ułatwione kontakty z wystawcami z innych krajów. W rezultacie wielokrotnie powstawały wystawy, nad którymi patronat przyjmowali prezydenci obu zainteresowanych krajów. Dzięki temu udało się w Warszawie pokazać zbiory Musee d'Orsay, zbiory Staatsgalerie w Stuttgarcie, 7 olejnych płócien oraz wiele litografii i rysunków Picassa, wielkie kolekcje ustawiały się aby, obejrzeć kolekcje impresjonistów. Ta ostatnia trafiła do Warszawy dzięki sponsorowi, który przeznaczył na ten cel ponad 4 miliony złotych. Wystawiane w wielkim namiocie dzieła obejrzało ponad 230 000 osób. W tej chwili muzeum przygotowuje znakomitą wystawę „Arcydzieła Kolekcji Kunsthistorisches Museum w Wiedniu”, na którą zaprasza od września do Warszawy. Do obejrzenia będzie 46 arcydzieł europejskiego malarstwa. Muzeum Narodowe organizuje także wiele wystaw zagranicznych. Jest to jedno z zadań muzeum - pokazywanie sztuki polskiej za granicą i przybliżanie dzięki temu wiedzy o Polsce mieszkańcom innych krajów. O jednym przedsięwzięciu, wydawałoby się niemożliwym do wykonania Ferdynand Ruszczyk opowiedział w trakcie spotkania wzięcej.

„Kilka lat temu - z inicjatywy ówczesnej Pani Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej na Litwie, wystaliśmy do Wilna obraz „Bitwa pod Grunwaldem”. Kiedy Pani Ambasador zjawiała się u nas z takim pomysłem, wydało się to zupełnie nierealne. Skala przedsięwzięcia była olbrzymia. Wielkie płótno trzeba było zdjąć, zrolować na specjalnie wykonany wałek, przewieźć do Wilna, tam nabić je na blejtram i w odpowiednim miejscu pokazać.

Ale jeżeli się mocno chce, to nie ma rzeczy niemożliwych i można zrobić wszystko. Pozostał jeszcze problem (przy braku sponsorów dosyć istotny) wyłożenia 150 000 złotych na koszty związane z tym przedsięwzięciem.

Ale tu nieoczekiwanie Pani Ambasador stwierdziła: „Niech się pan nie martwi. Po to mąż zgodził się, żeby żona była ambasadorem na Litwie, aby jej w sposób właściwy pomagać”.

A że mąż pomysłodawczyni był wielkim polskim biznesmenem na stole znalazł się podpisany czek i dzięki temu w wileńskim Arsenale Prezydenci Polski i Litwy niedługo otworzyli wystawę. Przewiezienie obrazu wyglądało bardzo okazale, a ochrona jaka temu towarzyszyła przekraczała ochronę samego prezydenta. Na terenie Litwy konwój z obrazem pilotowała kilkanaście radiowozów i dodatkowo prowadzono transmisję telewizyjną”.

Na zakończenie usłyszeliśmy jeszcze:

„Może byłoby właściwe, aby spróbować właśnie w Ciechocinku, który ma tak wspaniałych kuracjuszy i obywateli stworzyć miejsce, gdzie można byłoby dokonywać czasowych prezentacji i wystaw. Muzeum Narodowe w Warszawie wypożycza ze swoich zbiorów wiele dzieł sztuki różnym instytucjom na terenie kraju organizującym lokalne wystawy i pokazy. Wydaje mi się, że Ciechocinek jest wspaniałym miastem, ma tak wspaniałą historię i budynek, gdzie się obecnie znajdujemy, że i tu powinno się znaleźć miejsce, gdzie każdy z Państwa, przyjeżdżając i wypoczywając w Ciechocinku będzie mógł przyjść nie tylko do Teatru Letniego, ale także zobaczyć wystawę składającą się z ciekawych dzieł sztuki. Jeżeli taka inicjatywa powstanie, to deklaruje, że Muzeum Narodowe w Warszawie do takiego miejsca chętnie dzieła sztuki wypożyczy”

Spotkanie relacjonował Jerzy Wojciech Lebedziejewicz.

*Dziękuję spotkanie w Dworku Proszeków RP
było dla mnie wielkim przeżyciem
i wiele nauczyłem się, ale w Ciechocinku
otrążyć ucho z zbiorów Muzeum
Narodowego w Warszawie.*

*Z pozdrowieniami
wybacz*

22.02.2004 (R. R. R.)



Spółdzielca Telewizja Kablowa
ul. Polna 8, tel. 416 16 10, fax 283 32 18

**ZAPRASZA
DO UMIESZCZANIA REKLAM
I OGŁOSZEŃ**

**CAŁA STRONA ZA TYDZIEŃ EMISJI
NON STOP
24,00 ZŁ + 22% VAT**

PRZY DŁUŻSZYM CZASIE EMISJI - DUŻE RABATY!

OGŁOSZENIA ZAMIESZCZONEGO U NAS
NIE ZMOCZY DESZCZ I NIE PORWIE WIATR.

Laboratorium fotograficzne Kodak - Express
Ciechocinek, ul. Broniewskiego 3, tel. 283 62 85

- ✗ fotografia cyfrowa
 - ✗ zdjęcia tradycyjne i z nośników cyfrowych
 - ✗ wykonywanie zdjęć do dowodów, legitymacji itp.
 - ✗ wywoływanie filmów bezpłatnie
 - ✗ wykonywanie zdjęć w jedną godzinę
 - ✗ sprzedaż filmów i sprzętu fotograficznego
- Gwarantujemy miłą obsługę i wysoką jakość usług



Zdjęcia wykonane w naszym laboratorium pozostaną zawsze miłą pamiątką.